

Drogi Zdzisławie,

Z katalogami oczywiście da się zrobić, ponieważ nie bardzo mi się chce wysyłać specjalna paczkę, więc będę po kilka pakował do galeryjnej koperty i razem z listem wysyłał. Co do picusia, czyli jaśnie wielmożnego chama pana Jana Hanusika, który robił pod koniec wernisażu zdjęcia to: jeszcze ich nie widziałem, więc nie wiem czy wyszły, secundo: może jednak wyszły Jurkowi, tertio: wysyłam tu zdjęcia dość moim zdaniem straszne, faceta który też robił, bo ja chciałem już wyżej wymienionego Hanusika zmienić, i naraili mi tego faceta, krótko mówiąc to student z ASP, podobno robi dobre zdjęcia, ale nie ma sprzętu, to co zrobił niewiele, jak mówię, wydaje mi się warte, ale może coś Ci się akurat spodoba, jeśli się spodoba, to facet będzie to skłonny odstąpić razem z błoną po cenie mniej więcej kosztów, bo ja mu za to nie zapłaciłem, quatro: na pewno od Hanusika da się klisze wydostać, ale to jest wielki pan reporter i on sobie to wszystko dosyć ceni, więc będzie to coś niecoś kosztowało, zresztą jak tylko od niego dostanę zdjęcia to Ci zaraz do wglądu wyślę.

Wystawa przebiega bez większych zakłóceń, jeśli nie liczyć tego, że podobno prezesa, tego organistę po dwóch latach seminarium, wiesz już chyba którego, wzywano podobno do Komitetu Wojewódzkiego i opierdolono że jakże to towarzyszu, my tu po piątym zjeździe z uśmiechem na ustach, a wy tu takie coś, było to podobno zaraz następnego dnia po twoim wyjeździe, czy też właściwie w dzień Twego wyjazdu, po czym nastąpiły gęste tłumaczenia się, że my to przecież tylko tak, tak dla środowiska twórczego itd., więc powiedziano: a po co te afisze na mieście, no więc zaraz ktoś w te pędy poleciał do rozklejarni i polecili pozaklejać wszystkie afisze, tak że na mieście nic nie widać. W poniedziałek w radiu, w kronice kulturalnej, szła recenzja o

Tobie i o wystawie, czy też raczej o wystawie, tylko bardzo sensowna, bo ją w gruncie rzeczy napisałem, czy też dałem do odpisania to co sam odpisałem z Witza mojej szwagierce, czyli siostrze żony, która tam w redakcji literackiej pracuje. Na końcu tej krótkiej zresztą recenzji było wezwanie do zwiedzenia, ale nie jestem pewien czy to wiele da. Mnie to wszystko wygląda raczej na czyjąś indywidualną inicjatywę, ta cała burza w szklance wody, gdyż dzisiaj byłem w cenzurze z katalogiem Nowosielskiego i przez dłuższą chwilę rozmawiałem z moim kochanym panem Pieczyckim, który kazał Ciebie pozdrowić i zapytywał czy nie odniosłeś a propos niego złego wrażenia, więc go zapewniłem, że było wprost przeciwnie, że jest bardzo klawy chłop i że w ogóle jest fajnie. To już minęło parę dni i jeśli by facet miał jakiś odgórny czy oddolny cynk, to by chyba raczej coś mi powiedział, że coś nie klawo czy coś w tym rodzaju, bo rozmawialiśmy w cztery oczy, on mi tam że był wtedy na dużej bardzo bombie, że bez śniadania, że to czy tamto, pamiętał skurczybyk przy tym te bzdury, jakie wygadywał, więc je prostował trochę i no i w ogóle było bardzo miło, tak miło że się nawet zastanawiałem czy przypadkiem nie zacząć pracować w cenzurze, na przykład w charakterze konsultanta plastycznego? Co? Czy Ligocki był czy nie był, o tym mi nic nie wiadomo, jak go spotkam, albo coś okreśną droga się dowiem, to Ci napiszę.

Czytam teraz Gombrowicza. Więc bardzo, bardzo są te Dzienniki. Teraz zresztą o wiele bardziej rozumiem to co w dawniejszych listach mi pisałeś, otóż jak mi się teraz wydaje, w gruncie rzeczy nie było między nami w różnych sprawach tak wielkich różnic jak by mi się mogło wydawać, to znaczy takich różnic istotnych, bo niewątpliwie były różnice w sformułowaniach, czy też samym toku myślenia i dochodzeniu do takich czy innych konstatacji. Bardzo bym chciał później przeczytać następne czy następny to. Jurek mi obiecuje jakieś

taśmy, ale to nie to co książka, ja jeszcze nie nawykłem do takiego audialnego odbioru i jakoś nie bardzo sobie to mogę wyobrazić.

Orientacja czy dezorientacja? Moim zdaniem raczej to drugie. Czy zrobiono z ciebie balona? Może i tak, ale jeśli to tylko tym, że opublikowałeś tam swoje listy, choćby to były listy takie więcej literackie. Po prostu jeśli by, stał z boku i nic o Tobie i facetach nie wiedział, to mógłbym przypuszczać że ponieważ tam są Twoje listy, to ty w pewnym sensie dajesz imprimatur czy też nihil obstat na to co facety wypisują. I tylko w tym sensie, bo przecież bzdurami jakie wypisują faceci, nie ma powodu się przejmować. A poza tym to pisemko to jest podła szmata, a nawet nie szmata, ale żeby te reprodukcje były jakieś, ale nawet to nie. Jeśli chodzi o Markiewicza, to o dyskrecje nie musisz mnie prosić, bo mi facet się naraził, naraził się w nocy gdy przyjechał, gdym wiódł z nim długą rozmowę, a później gdyśmy pojechali, to on znów wiódł rozmowę z Urszulą i ona mi opowiedziała co on gadał, więc się do szczeru naraził, to znaczy naraził mi się facet, jak się to mówi, intelektualnie, czy też może duchowo. Mnie się wydaje, że on przez żadne okno nie wyleciał, że on raczej mimo swej mini bródki i mimozowatego wyglądu dość mocno stoi nogami na ziemi. otóż by się nie wdawać w szczegóły, odniosłem wrażenie, że facet nie tylko że jest gówniarz, ale jeszcze do tego głupi gówniarz. Poza tym od najbliższego, jak powiada, Jerzego Leszina nie można wiele wymagać. Nie wiem czy coś Tobie o P. Leszinie vel Koperski wiadomo, ale to jedna z najbardziej – tu miejsce na odpowiedni epitet – postaci. Markiewicz chciał żebym mu jakiś artykułik strzelił, więc chodziło mu by to co pisałem rok temu w katalogu grupy arkat skrócić i pożenić z tym co mówiłem ostatnio. Najpierw się zastanawiałem, bo to by była jakaś forsa za to, ale teraz to ani mi w głowie się

wysilać, tym bardziej, że do tego tekstu jaki wypisałem rok temu, nijakiego nie mam już stosunku i w żadnym razie nie chciałbym tego wygłaszać jako swego aktualnego zdania. Mniejsza z tym. Ty się tymi bzdurami i tą całą bzdurą, jaka z tej orientacji w związku z Tobą wyrosła nie przejmuj, bo choć to może nie tak jak by się chciało, ale zawsze coś tam piszą i zaszkodzić to na pewno nie zaszkodzi.

Wczoraj bardzo interesujący tekst, może najbardziej interesujący i twórczy z tych co zostały w związku z tym całym sympozjum napisane czy wygłoszone, przysłał mi Andrzej Kostołowski z Poznania. To facet zdaje się w moim wieku albo trochę młodszy, pracuje w muzeum tamtejszym, a poza tym jest podobno dość wariat i to się bardzo korzystnie odbija na jego tekście. Za parę dni jak go przepiszę, to Ci go przyślę.

Przed chwilą przyszedł do mnie przyjaciel, ten właśnie z którym szliśmy razem na dworzec i mówi mi że jednak plakaty na mieście wiszą. Ja wychodziłem w ostatnich dniach na miasto bardzo mało, tak że nie widziałem, a może nie patrzyłem. W każdym razie wiszą i to podobno nawet dość dużo, tak że widocznie nie pozalepiali niesubordynanci. No to mniej więcej byłoby tyle. Ja się ogromnie cieszę że zdecydowałem się ostatecznie wycofać z całego tego bajzlu galerii i że będę miał nareszcie więcej czasu dla się.

Serdeczne pozdrowienia od nas dla Państwa. Ja szczególnie Twojej Żonie dziękuję bardzo za miły list i szybkie przesłanie delegacji. Pozdrowienia

27

Listopad

1 68

- wysiadła mi dziewiątka, a razem z nią cudzysłów -